№ 14. Tarnobrzeg, dnia 31 lipca 1927. Rok I.

WIEŚCI NADWIŚLAŃSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY DLA LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena 20 groszy.

Prenumerata w Polsce: Rocznie 8 zł. Półrocznie 4 zł. Kwartalnie 2. zł. **W Ameryce:** Rocznie 2 dol. **We Francji:** Kwartalnie 10 fr.

Ceny Ogłoszeń: Cała strona 100 zł. ½ strony 50 zł. ¼ strony 25 zł. Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Dzików p. Tarnobrzeg, dom p. Jana Słomki (starszego).

ZADANIA MŁODYCH ROLNIKÓW.

Od dość dawna dają się słyszeć głosy nawołujące nas młodych do czynnego życia. Wyrastamy na przyszłych obywateli państwa. Już niedługi czas, kiedy pokolenie nasze stanie w szeregach czynnych pracowników. Wobec tego musimy zadać sobie pytanie:— co będziemy robili? na czem będziemy się opierali w tej przyszłej pracy? — Do wszystkiego musimy być przygotowani.

Jakaż to praca może czekać nas—młodych rolników?—Olbrzymia!—Spójrzmy po naszych polach wydających połowę tego coby mogły wydać, na nasze nędzne obejścia, na naszą wieś, a roboty znajdziemy niemało. Życie szybkiem tempem idzie naprzód— musimy wytężyć wszystkie siły, by nadążyć i odrobić to, czego ojcowie nasi skrępowani niewolą nie mogli zrobić. Może się ktoś zapyta: — A cóż ja winien jestem, że ziemia nasza mało wydaje, że nędzny wygląd naszych chat i wsi? — Nie mów tak bracie! Wprawdzie dziś nie jesteś winien, ale za kilka lat będziesz winien, jeśli wieś polska się nie podniesię. W jakiż więc sposób dążyć do podniesienia wsi naszych?— Oto w bardzo prosty, stosując się do zasady „Czyń każdy w swojem kółku co każe Duch Boży, a całość sama się złoży". — Czyń co do ciebie należy, a więc: naucz się gospodarzyć przez zakładanie pólek doświadczalnych. Może się niejeden z was podrapie w głowę i powie sobie: Dobrze gadać, — pólka doświadczalne, ale skąd wezme na to pieniędzy, ziemi? — Nie martw się bracie! — znajdzie się na to rada. Chodzi Ci o ziemie? A małoż to ziemi niewyzyskanej jest w każdem obejściu gospodarskiem? Małoż to ziemi czeka tylko na to, żeby ją uprawić? o to wiele niema kłopotu. A pieniądze? Nie potrzeba ich wcale. Siej to ziarno, jakie masz pod ręką: staraj się tylko o dobrą uprawę pola, pielęgnuj zasiane rośliny, dbaj o nie. Toć tu nie chodzi o zysk, tylko o naukę. Zasiej na jednym marnie uprawionym kawałeczku żyto gęsto, a na drugim, starannie uprawionym to samo ziarno— rzadko. W ten sposób sam się najlepiej przekonasz, w jaki sposób lepiej siać. A na to pieniędzy nie potrzeba.

Jak poprawić wygląd obejść gospodarskich? Niema łatwiejszej rzeczy. Staraj się o to, by na podwórzu panował porządek, by wszystko było na swojem miejscu, dbaj o czystość samego domu, o to, by płot był cały, a nie sterczał jak kaleka kilkoma kołkami i świadczył o twojem niedbalstwie, staraj się o czystość obory, stajni, stodoły — a zobaczysz, jak w krótkim czasie obejście twoje będzie wyglądało. A na to wcale wiele czasu nie potrzeba. Codziennie kilka minut poświęć na robienie porządku — to wystarczy.

Spojrzyj choć czasem na twoje bydło wychudzone, brudne, obrośnięte wprost całemi płatami gnoju — i wyczyść. Na to wystarczy wiecheć słomy i dobra wola, — a bydlęciu uczyni się tem nieocenioną przysługe. gdyż oddychanie skórne będzie ułatwione, a to wpłynie dodatnio na stan zdrowotny i wydajności krowy.

Prawda, że to same drobnostki. Ale pamiętajmy o tem, że wszystkie rzeczy wielkie tak w naturze jak i w życiu ludzkiem powstały nie z hukiem i trzaskiem wielkiej rakiety, ale drobiazgową gracą maluczkich. Na olbrzymie rafy koralowe składają się miljardy drobnych szkielecików żyjątek morskich, na olbrzymią rzekę składają się tysiące drobnych, wartkich strumyków, a na dobrobyt nasz własny i całego narodu złożą się te drobne czyny, które każdy z łatwością może wykonać. Ojcowie nasi, wyrośli i wychowani w niewoli, krępowani przez rządy zaborcze, nie mogli pracować tak, jakby może sami chcieli.

Przekazują to zadanie nam — młodym!

Więc ochoczo do pracy — póki czas!

Pamiętajmy, że w naszych rękach los nasz własny i całej Polski.

O stanie rolniczym i doli ludu wiejskiego w Polsce.

(ciąg dalszy)

6. Zależność ludu wiejskiego od dziedzica wsi.

Ażeby mieć więcej gruntów do uprawy na własny rachunek, zaczęli właściciele ziemscy wykupywać sołtystwa po wsiach i grunta sołtysie wcielać do gruntów dworskich. Zyskiwali przez to średnio około 120 morgów dobrze uprawionej i obrobionej roli, bo sołtys miał zwykle cztery łany a łan wynosił 30 morgów. Sołtysi, ludzie i tak zamożni, sprzedawali swe grunta chętnie, skoro się udało sprzedać drogo, z kapitałem przenosili się do miast i wytwarzał się z nich bogaty stan kupiecki, albo kupowali sobie gdzieindziej dobra ziemskie i przemieniali się na szlachtę.

Ponieważ sołtys był naczelnikiem wsi i wykonywał sądownictwo nad ludnością wiejską to też dziedzic, który kupił sołtystwo, sam stawał się sołtysem, a więc stawał się samowładnym panem swojej wsi. Tak powstała zależność kmieca nietylko gospodarcza ale i osobista od dziedzica wsi.

7. Poddaństwo ludu wiejskiego.

W miarę jak się rozmnażała ludność po wsiach, zaczęło wielu, którym na wsi było źle a niechcieli iść na zagrodników lub chałupników do dworu, coraz więcej wychodzić za zarobkiem do miast a nawet i dalej na Śląsk i na Węgry. Wskutek tego dawał się odczuwać wielki brak rąk do pracy w gospodarstwach dworskich.

Ażeby więc zapobiedz temu brakowi sił roboczych i powstrzymać zbiegowisko ludności wiejskiej, zaczęła szlachta na sejmach ścieśniać swobodę przesiedlania

---

WŁ. ST. REYMONT.

ROK 1794.

INSUREKCJA

KAZANIE DO KOSYNIERÓW.

Dzwonek zabrzęczał i ks. proboszcz ze Skały wyszedł ze mszą świętą.

Na jakiś znak zbrojne zastępy padły na kolana, pochyliły się gąszcze kos i pik, wszystkich przejęło uroczyste skupienie. Rozmodliły się dusze, z warg spływały gorące szepty pacierzy, że zdało się, jakoby ten rozdrgany, wzmagający się szmer był tajemniczym śpiewem wszystkiego przyrodzenia o słońcu, cieple, bujnym roście i świętych łaskach budzącej się wiosny...

Aż owo dzwonki dały sygnał na podniesienie.

Bębny zawrzały rzęsistym grochem, trąbki uderzyły fanfarą, pokłoniły się chorągwie; jęk zerwał się palącym wichrem, rozpinały się ramiona, gdzieś z cieniów buchnęły łkania kobiet i naraz runęli w proch przed Majestatem.

I kiedy msza przeciągnęła się dalej, znowu przyszły chwile żarliwych rozmodleń. I znowu tysiące wiernych serc w tym momencie żywota, może ostatnim, przywierało w kornej czci do stóp Częstochowskiej.

Chłopskie rycerstwo modliło się wszystką mocą wiary i ufności.

Chłopskie rycerstwo suplikowało żarliwie o zwycięstwie nad wrogiem.

„Przyczyń się, Królowo Korony Polskiej! Ziścij błagania! Wyproś u Syna!“.

Niby młoty, zabiły rozpalone serca. Gdzie już łzy bróżdżą srogie oblicza, gdzie z szeregów wyciągają się błagalne ręce i ktoś głośno wzywa Boskiej pomocy. Święte uniesienia ogarniają święte męże. Nagła burza wezbranej potęgi rozpręża przygięte w jarzmie karki, skrzepia dusze i ponosi je szlakiem chorągwianym na bój zaciekły, na zwycięstwo, na wolność

— Jezu, Marja! Jezu! Hej! — rwą się upalne westchnienia. Ledwie już gardziele zdołają wydać głos jakiś. Ledwie już serca pomieszczą czucia. Dziw, dusza nie wyrwie się jak ptak w obłoki. Pazury ściskają drzewce aż do bólu. Pot zalewa czoła. Twarze stają w łunach. Dygot wstrząsa. Pioruny migocą w oczach jadowitemi błyskami mieczów. Bezmierna, cicha radość przejmuje szeregi.

„Daj śmierć, daj rany, ale spraw zwycięstwo!“.

Oto prośba jedyna, oto pacierz powszechny, oto wiara dufna, wybuchająca niebosiężnym krzykiem tysięcy i bije ku gasnącem gwiazdom, do zórz, widnych już krwawym rąbkiem wschodu. Unosi się w nieskończoność i tam leci, gdzie nawet najzuchwalsza myśl nie dosięga.

— Żołnierzu polski! — zagrzmiał naraz tubalny głos od ołtarza. — Żołnierzu! — powtórzył ksiądz, tocząc dokoła orłowemi oczyma — kiedyć z dobra woli stanął pod chorągwiami Polski, któryś gotowy wylać za nią krew swoją, mówię ci: Uczyniłeś, jak Pan Bóg przykazał, jak uczynić byłeś powinien. Pytam się jeno, za kogo to jeszcze wybierasz się wojować? Czy i za panów, jak ten i ów głupi powiada? Nie wierz kpom. Za pohańbiony kościół, za sponiewieraną świętą wiarę, za swoją wieś, którą ci wrogowie łupią i palą, za swoją wolność i ziemię bić się będziesz! Za swoją ziemię i wolność będziesz wojował, żołnierzu! Bowiem na Polskę, niby paskudna szarańcza, zwaliły się nikczemne somsiady i dalejże ją rozrywać na strzępy! Wrogowie nie wybierają, co pańskie a co chłopskie, jednako paląc, rabując i do nędzy prowadząc. Ostatnią krowinę wyprowadzi ci z obory, ostatni kęs chleba ci odbiorą, ostatni grosz ukradną. Wszystka Polska we łzach i uciemiężeniu! Ciężkie terminy spadły na tę prześwietną Rzeczpospolitą! Więc kto jeno żyw, kto

się ludu wiejskiego a w r. 1543, (za panowania króla Zygmunta Starego) wyszła ustawa, w której postanowiono, że bez pozwolenia dziedzica nie wolno kmieciowi opuścić wsi, w ten sposób został kmieć niejako przypisany czyli przywiązany do roli.

Tak zamieniono wolnych dotąd dzierżawców w niewolnych poddanych. Skoro bowiem już nie wolno było kmieciom wsi opuścić i dziedzice skupiwszy sołtystwa mieli nad nimi władzę administracyjną i sądowniczą, byli więc kmiecie już zupełnie w rękach dziedziców i zamieniali się w poddanych i tak powstała niewola ludu wiejskiego. Niewola ta została nawet ustawowo zatwierdzoną, gdyż w roku 1588 (za panowania króla Zygmunta III. Wazy) uchwalono, że kto przez 10 lat siedzi na gruncie, staje się poddanym właściciela tej ziemi.

Poddaństwo ludu istniało w całej Europie daleko wcześniej jeszcze, niż w Polsce i było gdzieindziej daleko przykrzejsze, niż u nas. Podczas gdy w Polsce w wieku XIII. włościanin był, jak widzieliśmy, zupełnie wolny i nie odrabiał żadnej pańszczyzny, to w Niemczech już w tym czasie był włościanin po prostu własnością swego pana, który go mógł sprzedać jak bydlę.

Niemieckie rycerstwo (szlachta) gospodarstwem wcale się nie trudniło i żyło tylko kosztem ludu wiejskiego, który musiał pracować na pana po cztery i pięć dni w tygodniu. Tam rycerze tak zwani rabusie (Raubritter) dopuszczali się srogich nadużyć. Z obwarowanych swoich zameczków po lasach napadali na podróżnych a na okoliczną ludność wiejską nakładali okupy. W Polsce takich okropności nie było nigdy. Tu chodziło szlachcie o to, aby zapobiedz brakowi rąk do pracy w gospodarstwach dworskich i żeby dlatego kmieć nie mógł bez jej pozwolenia opuścić wsi.

—

ma Boga w sercu i sumienie, staje w obronie matki rodzonej! Generał Kościuszko zwołuje na wielką wojnę wszystkie mieszkańcy tej ziemi, wszystkie stany i wszystkie chłopy polskie. To mówię ci, chłopie czy panie, spadaj na wrogów, gdzie ich dopadniesz i bij psubratów; bij kłonicą, czy orczykiem, bij kamieniem i czem ci się jeno żywnie spodoba, byleś ich tylko prał do ostatniego dechu, do ostatniej pary. I ty, żołnierzu, bądź bez miłosierdzia dla nieprzyjaciół wiary i ojczyzny! Zwycięstwo albo śmierć! A zbawisz Polskę, wolność weźmiesz w nagrodę i największym panom równym się staniesz. Zasię pogromione twojemi rękami wrogi wnukom swoim zapowiadać nie przestaną: „Nie zaczepiajcie chłopskiego narodu. Cichy on i sprawiedliwego serca w pokoju, ale straszliwy i nieprzebłagany w wojnie. Cudzego on nielakomy, lecz swojego z garści nie popuści, a krzywdy nie daruje“. A pamiętaj tam jeden z drugim, że nie grzechem jest wytępiać wroga, a jeno zasługą przed Bogiem i narodem. Bo jeśli padniesz w tej potrzebie i już w białej szacie niewinności zapukasz do niebieskich podwojów, święty Piotr wyjrzy i zapyta: „A coście to za ludzie?” — To śmiele wołajcie: „My polscy żołnierze“ — „Cóżeście znacznego dokonali, że się tak na dwór boski ciśniecie?” — „Pobilim wrogów i dalim gardła za wiarę i Polskę“. Zdziwuje się temu wielce święty Namiestnik, może i głową pokręci, może zrazu i nie powierzy, że to jeszcze do tej pory rycerzów w sukmanach do nieba nie wpuszczał. Ale wy nic, jeno wołajcie: „My kosyniery pana Slaskiego! My som chłopy z Rzeplina, ze Skały, z Cianowic, z Przegini, z Sułoszowej, z Jerzmanowic, z Łaz i gdzie się tam który uplągł, które z dobrawoli stanęlim bronić Rzeczypospolitej: otwórz, święty Pietrze!“. Wysłucha i rzeknie: — „Kiedyście tacy poczciwi, to wejdźcie“. I otworzą się przed wami święte wierzeje wiecznej szczęśliwości! Sprawiedliwe lenungi wypłacą ci w niebie, żołnierzu, a na ziemi sto mszów odprawi się za ciebie i wspominać cię będą po wiek wieków, zaś wdowy i sieroty opatrzy szczodrze Rzeczpospolita! Płaczcie, ojcowie i matki — wołał potężniej, dosłyszawszy szlochania — płaczcie! Pofolguj swoim łzom i ty, jaśnie wielmożna dziedziczko, aby się spełniło wedle Pisma świętego: „czyja siejba w płakaniu, tego żniwo weselem się stanie“. Nie łamać szeregów!— zagrzmiał, widząc wyginający się tu i owdzie front.— Stój w miejscu! Amen!

Poczem przystąpił do poświęcenia znaków i chorągwi, nastożonych na stopniach ganku. Odprawowała się ta ceremonja bardzo uroczyście i wśród rzewnego nastroju, a kiedy, skończywszy modlitwy, pokropił wodą święconą wszystkich dokoła, chorążowie dźwignęli w górę bojowe sztandary. W perłowem powietrzu świstów jakby zaszemrały orle loty. Królewski biały ptak uniósł się na skrzydłach amarantów.

Na ten obraz zagrały trąby, zawarczały wszystkie bębny, mosiężne kotły huknęły, zakolebał się gwałtownie las pik i kos, wyrwane z pochew szable zamigotały błyskawicami, lunęła karabinowa salwa i z tysięcy gardzieli buchnął ogromny krzyk:

— Zwycięstwo albo śmierć!

— Żołnierze! — wołał ksiądz, wskazując chorągwie. — Oto święte znaki, które was powiodą na bój, na zwycięstwo i na wolność!

— Zwycięstwo albo śmierć! — zerwał się głos tysięcy i od uderzeń kos o kosy poszedł brzękliwy łomot, jakoby bicia niezliczonych żelaznych cepów. Bojowa zawierucha ogarnęła wszystkich. Wichura krzyków, strzałów i uniesień zatargała chorągwiami, że załopotały, rozwijając amarantowe skrzydła i pokazując naprzemian to orła białego, to pszeniczny, złoty snop, na skrzyżowaniu kosy z piką i napis zdala widny: „Żywią i bronią“, złotem aftowany.

WEZWANIE DO RODAKÓW.

Minęła noc a przecie
Nie błyszczy słońce świtem.
Czyżby Twa wolność Polsko
Miała być dla nas mitem?
Marnieje krwawa praca,
Marnieje znojny trud,
Chce praw, nie obowiązków
Dziś cały polski lud.
Każdy — dla siebie tylko
Korzyści chce bez miary,
I drwi z sądu historji,
Drwi nawet z Bożej kary.
O Bracie! to nie wolność,
Nie wolność a swawola!
Jakąż przy takich synach
Będzie Twa Polsko dola?
Ambicje, ambicyjki,
I matactw droga kręta...
Czy znów nas mają wrogi
W niewoli zakuć pęta?
Nie! — nigdy! Bracia drodzy!
Odrzućmy precz te brudy!
Wszak nie od dzisiaj wiemy
Że „zapał tworzy cudy"
Przysięge słóżmy świętą
Wytrwania przy sztandarze,
Nie zmogą nas podstępne,
Podłe knowania wraże.
Kształćmy się, oświecajmy,
Zbożnie pracujmy wszędzie,
A Polska nie macochą,
Lecz Matką wszystkim będzie.
Na groby wszystkich braci
Poległych w zawierusze
Dziś przysięgnijmy sobie,
Polską wykować duszę!

Jadwiga Imielanka.

—

Od Redakcji.

Kończy się pierwszy kwartał naszej pracy, oświatowej i wydawnictwa „Wieści Nadwiślańskich". Że pisemko to nie jest gadzinowe i ma na celu jedynie dobro Państwa i dobro wsi, dobro ludu, o tem chyba już Szanowni Czytelnicy się przekonali sami, czytając „Wieści Nadwiślańskie"! Liczne listy i ustne uznania są nam zachętą, bodźcem do dalszej mozolnej a przyznać trzeba niewdzięcznej pracy. Niestety strona finansowa to rzecz najważniejsza. Wierzymy mocno iż to ciężki czas na wszystkich, ale na nas jeszcze cięższy, gdyż łatwiej jest złożyć dwa złote na kwartał każdemu. niż nam setkami zapłacić za wszystko, za druk, papier, opłata pocztowa i inne wydatki.

Apelujemy przeto gorąco do Szanownych Czytelników by raczyli na przyszły kwartał uiszczać prenumeratę, a Ci którzy jeszcze wcale nie zapłacili niechże pośpieszą się z jedną i z drugą, oraz prosimy o jednanie dalszych prenumeratorów.

Mamy niepłonną nadzieje iż apel odbije się głośnym echem i wyda owoce.

Redakcja.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Wieści Nadwiślańskie".

Dział dla kobiet.

Do Szanownej Redakcji Wieści Nadwiślańskich.

Zachęcona wezwaniem Szanownej Redakcji do kobiet aby przesyłały korespodencję do gazetki — spieszę opowiedzieć rzecz bardzo ciekawą najprawdziwszą, choć wygląda jak bajka.

List ten piszę z Milanówka pod Warszawą, gdzie założono pierwszą doświadczalną stację jedwabniczą pod dyrekcją p. H. Witaczka.

Hodują tu te przędziowne ćmy, zwane jedwabnikami i o nich chcę Wam coś niecoś napisać.

Wy młodsze siostry wiecie zapewne, że nici jedwabne z których zrobiono lśniące chusteczki i kraśne wstęgi, a które tak pięknie Was stroją — wysnuły gąsiennice jedwabnika. Lecz czy słyszałyście kiedy, że jedwabnika można hodować u nas w Polsce i każda gospodyni może go chować tak jak kury, kaczki, świnki? Ta tylko różnica, że gąsiennica jedwabnika nie potrzebuje, ani ziarna, ani otrąb, ani ziemniaków, ale rzuci się jej co parę godzin trochę liści morwowych, a po czterech tygodniach wysnuje z siebie śliczną nitkę jedwabną około 1.000 metrów długą, którą się oprzędzie, a hodowca zwinie ją dla siebie na małem motowidle i utkać zniej może materjał tak jak z konopi, lnu lub wełny. — Czy to nie cudowne? Tak jak pszczółka daje gotowy miód w plastrach, tak jedwabnik daje gotowe nici człowiekowi.

A teraz posłuchajcie historji jedwabnictwa:

Kiedyś przed wiekami żył sobie jedwabnik dziko na drzewach morwowych; ciekawy człowiek podpatrzył jego tajemnicę i zmusił aby snuł nici dla niego.

Legenda mówi. że królowa chińska Si-Ling-Chi w roku 2.600 przed Chrystusem rozpowszechniła hodowlę jedwabników w Chinach i założyła tkalnie jedwabne.

Tajemnicy tej zazdrośni Chińczycy strzegli długie wieki i ciągli wielkie zyski z handlu jedwabiem.

Dopiero w piątym wieku po Chrystusie zaczęło się rozwijać jedwabnictwo w Japonji i dzięki rozumnemu poparciu i zarządzeniu cesarzów japońskich doszło do rozkwitu.

Najpierw wydano rozkaz, aby każdy rolnik posadził pewną ilość drzew morwowych; następnie posłano na wieś instruktorów, którzy nauczyli ludność hodować jedwabniki, a wreszcie żądano, aby podatki i daniny były płacone jedwabiem.

Dzięki temu Japonja produkuje po dziś dzień najwięcej i najlepszego jedwabiu, a państwo i każdy hodowca osiąga z tego wielkie zyski.

Z czasem rozpowszechniło się jedwabnictwo w Europie lecz z powodu choroby gąsiennic podupadło.

Dopiero sławny uczony Pasteur wynalazł środki zabijające choroby i od tego czasu jedwabnictwo podnosi się w Europie a szczególniej we Francji i Włoszech, a w ostatnich czasach w Szwajcarji, Jugosławji i w Czechach.

U nas w polsce dopiero od paru lat zabrano się na nowo do organizowania hodowli i przemysłu jedwabniczego, pracę tę podjęła doświadczalna stacja jedwabnicza z Milanówka. — W tym roku odbywa się pierwszy kurs dla instruktorów na który uczęszcza 50 osób.

Instruktorzy rozniosą sztukę hodowania jedwabników po całej Polsce. Każdy wieśniak, a szczególnie kobiety powinny zainteresować się tym dziwnym motylem i gąsiennicami, które przędą najmocniejsze i najładniejsze nici; a żywią się tylko liśćmi z morwy.

A więc sadźmy morwy w ogrodach, przy drodze i na miedzach. Jeżeli Was ta sprawa zaciekawia napiszę o tem jeszcze w gazetce.

T. W.

MILANÓWEK. Zakończenie I-go Kursu Instruktorów Jedwabnictwa. Doświadczalna stacja jedwabnicza w Milanówku, prowadzona przez p. Witaczka Henryka i p. Witaczkównę Stanisławę, zorganizowała pierwszy kurs instruktorski jedwabniczy. Zgłoszeń na kurs było 60, zostało przyjętych 47. Kurs trwał od końca maja r. b. i w dniu 29 czerwca r. b. został zakończony uroczyście w sali teatru letniego. Dyrektor kursu, p. H. Witaczek, w dłuższem przemówieniu scharakteryzował zadania i cele tak stacji jedwabniczej, jak i instruktorów. opuszczających kursy. Następnie absolwent kursu p. Fałdziński Mieczysław wygłosił odczyt ogólno-informacyjny o jedwabnictwie dla małorolnych w Małopolsce. Prelekcją swoją dowiódł, że kurs stał na bardzo wysokim poziomie i należy wierzyć, że przyczyni wiele bogactwa dla kraju. Po wręczeniu świadectw zabrał głos przedstawiciel min. rolnictwa prof. Mikułowski - Pomorski, dyrektor depart. oświaty rolnictwa, wyrażając uznanie dla kierownictwa kursu. Ze strony słuchaczów dziękował kierownictwu kursów ks. Franciszek Kisiel. Wkońcu zwiedzono wychowalnię jedwabników, prowadzoną przez kurs i szkółkę drzew morwowych, poczem nastąpiło serdeczne pożegnanie i rozjechanie się słuchaczów i gości.

J.

Emigracja polska w Ameryce a Powszechna Wystawa Krajowa.

Co mówi o Wystawie p. dr. pułk. Starzyński?

W całej Polsce dziś wiadomo, że gościmy w Kraju weteranów armji polskiej, amerykańskiej, którzy w liczbie około 700 osób z za Oceanu do starego przybyli Kraju.

W Poznaniu zgotowano im przyjęcie jaknajserdeczniejsze i tak samo będzie w Warszawie, Wilnie, Krakowie — gdyż ogół Narodu uświadomiony jest o roli emigracji w Ameryce i wie, ile jej rzetelnej zasługi kryje się w fakcie, poprostu nieogarnionym, jako szczęście Polaka, a zwanym krótko Polski Niepodległością.

Korzystając z pobytu pułkownika dr. Starzyńskiego w murach grodu Przemysława, zwróciliśmy się do niego z prośbą o szereg informacji, przy czem z natury rzeczy na czoło wysunąć się musiało zagadnienie, jak emigracja Amerykańska odniesie się do Powszechnej Wystawy Krajowej.

Pytanie nasze rozbiliśmy na 2 punkty. Pierwszy dotyczy możliwości udziału wystawców Polaków amerykańskich w tej ogólnej rewji polskiej twórczości.

P. dr. pułk. Starzyński odpowiedział wyczerpującem zobrazowaniem polskiej pracy na amerykańskim gruncie. Mianowicie twórczość polska nie nosi tam dotychczas wybitnie odrębnego charakteru i w zalewie produkcji amerykańskiej nie odznacza się większymi rozmiarami. Na tem polu dopiero samodzielność polska i większa zamożność rodaków poczynają rosnąć, jakkolwiek z pewnością i to, co już zrobiono, nie jest pozbawione cech ciekawych i może spotkać się z zainteresowaniem ogółu polskiej ludności.

Aby w każdym razie pewne dane zdobyć i móc przedstawić, należy zdaniem p. dr. Starzyńskiego zwrócić się do Konsulatów polskich w Stanach Zjednoczonych, które dysponują zarówno materjałem statystycznym jak i dobrą organizacją. Konsulowie Rzeczypospolitej są nietylko ludźmi odpowiedzialnymi, lecz dzielnymi i goraco czującymi patrjotami, co daje rękojmię, iż uczynią wszystko, by dopomóc ze swej strony do powodzenia Powszechnej Wystawy Krajowej także i w tym dziale, który nazywać się będzie emigracyjnym.

Pan dr. Starzyński wypowiedział się następnie na temat: czy Polacy amerykańscy licznie przybędą do Kraju na Wystawę w r. 1929.

Jego zdaniem należy się spodziewać wielu i to dużych wycieczek. Wprawdzie Związek Narodowy Polski (200.000 członków) organizuje podróż do Polski około 2.000 ludzi już w roku przyszłym. t. j. w r. 1928.

mimo to przecież tyle jeszcze innych organizacyj niezawodnie zechce podjąć zbiorowy wysiłek ku poznaniu dorobku polskiego z 10-letniego okresu Niepodległości.

Napewno wybiorą się weterani i związki śpiewackie, korzystając z okazji zlotu śpiewackiego wszechsłowiańskiego zapowiedzianego do Poznania podczas trwania Wystawy.

Zresztą (p. pułkownik Starzyński ma nadzieję uzasadnioną) — propaganda zrobi swoje i zdoła nawet obojętnych czy mniej żywych obudzić, rozgrzać i do przybycia zachęcić.

Z rozmowy z wybitnym działaczem polskim odnieśliśmy wrażenie, iż jego głęboka znajomość stosunków i ludzi amerykańkich obok gorącego umiłowania sprawy polskiej we wszystkich jej przejawach, pozwoli p. pułk. Starzyńskiemu stać się wśród emigracji czynnym rzecznikiem tej ważnej polskiej imprezy.

Dział emigracyjny będzie niezaprzeczenie ogromnie pouczający, o ile w sposób graficzny przedstawi całokształt stanu posiadania polskiego na obczyźnie. Nietylko bowiem o produkcję polską chodzi, ale i o rozmieszczenie ludności, szkolnictwo, duszpasterstwo, stopień zamożności, udział w życiu politycznem, społecznem, wojskowem itd. itd.

Oczywiście **nie eksponaty,** lecz wykresy, mapy, tablice, obrazy zilustrują przed oczyma całej Polski— Polskę emigracyjną; na tem właśnie zależy, by go rychło przygotować było można, stawiając na wyżynie dzisiejszych wymagań nauki.

Rząd popiera intensywnie Powszechną Wystawę Krajową.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej osobiście interesuje się żywo Powszechną Wystawą Krajową do tego stopnia, że wydał polecenie, ażeby mu regularnie referowano o postępach prac organizacyjnych.

Następujące Ministerstwa zamianowały swych delegatów do spraw Wystawy. Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Min. Przemysłu i Handlu, Min. Rolnictwa i Dóbr Państw., Min. Wyznań Religijn. i Oświecenia Publ., Min. Spraw Wojskowych, Min. Spraw Wewnętrznych, Min. Reform Roln., Min. Poczt i Telegr. Nominacja delegatów przez inne ministerstwa znajduje się na dobrej drodze.

Wszystkie Ministerstwa zdając sobie sprawę z tego, że czas dzielący nas od otwarcia Wystawy, jest stosunkowo bardzo krótki, rozpoczęły już prace przygotowawcze około zorganizowania pokazu rządowego. Na porządku obrad najbliższego posiedzenia Rady Ministrów znajdzie się projekt rezolucji, określający stosunek Rządu do P. W. K. i jego w niej udział,

Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświec. Publ. wystosowało do wszystkich Kuratorjów szkolnych okólnik, polecający im, by szły P. W. K. jaknajbardziej na rękę w akcji propagandowej na rzecz Wystawy za pomocą szkół i nauczycielstwa. Ministerstwo poza tem wstawiło 800.000, zł. w budżet dodatkowy na r. 1927 na cele wykończenia gmachów uniwersyteckich, położonych na terenach Wystawy a przeznaczonych do pomieszczenia działu kultury. Na ten sam cel Ministerstwo Robót Publicznych wyasygnowało jako pierwszą ratę na rozpoczęcie tych prac 100.000 zł.

Przemysł wielki buduje własne pawilony na Powszechnej Wystawie.

Związek zawodowy wielkiego przemysłu chemicznego podjął się roli zorganizowania Wystawy całego przemysłu chemicznego w wielkim pawilonie własnym. Niezależnie od tego niektóre gałęzie tegoż przemysłu wystąpią w własnych pawilonach, jak przemysł sztucznego jedwabiu, przemysł farmaceutyczny, nawozowy i hut szklanych. Jest uzasadniona nadzieja, że inne wielkie przemysły pójdą tą samą drogą. Tak np. przemysł elektryczny utworzył już osobny Komitet międzyzwiązkowy dla zorganizowania Wystawy we własnym pawilonie.

Objaśnienia do warunków konkursu na godło Powszechnej Wystawy Krajowej.

Wymagane są następujące trzy rysunki:

a) projekt samego znaku, jednobarwny, w wymiarze około 10 x 10 cm. nadający się do użycia w naturalnej wielkości, jak również i do zmniejszenia do wymiaru około 3 x 3 cm. W znaku mogą być (ale nie jest to warunkiem koniecznym) uwzględnione inicjały „P. W. K."

b) projekt nalepki na koperty, wielobarwny (najwyżej w trzech kolorach, nie licząc koloru papieru), w wymiarze około 16 x 12 cm. (wraz z napisem), nadający się do zmniejszenia do wymiarów około 4 x 3 cm. Projekt ten w swej kompozycji ma zawierać wymieniony pod a) znak, a napis ma brzmieć: Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r. w Poznaniu.

c) projekt nagłówka firmowego, jedno lub dwubarwny, do papieru listowego formatu handlowego, zawierający w swej kompozycji wymieniony pod a) znak i napis: Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r. w Poznaniu. Projekt ma być podany w wielkości naturalnej.

Wszystkie trzy rysunki powinny być wykonane każdy na osobnym kartonie wymiaru 30 x 25 cm. i nadesłane nie w rulonie lecz w teczce lub kopercie.

Termin składania prac konkursowych **przedłuża** się ze względu na czas wakacyjny do 1 września r. b.

Skład sądu konkursowego jest następujący:

1. Dr. Gumowski Marjan, dyrektor Muzeum Wielkopolskiego.
2. Jastrzębski Wojciech, profesor Warsz. Szkoły Sztuk Pięknych, Warszawa.
3. Maszkowski Karol, dyrektor Szkoły Zdobniczej, Poznań.
4. Müller Jerzy, architekt, Warszawa.
5. Ruciński Kazimierz, radca miejski, architekt, Poznań.

6. Sławski Roger, radca miejski, architekt, Poznań.
7. Warchałowski Jerzy, dyrektor Działu Kultury Powszechnej Wystawy Krajowej, Warszawa.

Zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej.
p. (—) *St. Kucik*
Kierownik Wydziału Propagandy.

Czerwoni kaci dalej mordują.

MOSKWA. Trybunał wojenny wydał szereg nowych wyroków śmierci przez rozstrzelanie. Rozstrzelani zostali działacze socjalistyczni Bielasow, Jefimow, Martjanow i Szestakow. Oprócz nich skazano na rozstrzelanie 12 ludzi.

Wiadomości ze świata.

Ofiary trzęsienia ziemi w Palestynie. Uniwersytet hebrajski i budynki rządowe uszkodzone.

Ucierpiał także Grób Zbawiciela.

JEROZOLIMA. Liczba ofiar trzęsienia ziemi wynosi w okręgu jerozolimskim 56 zabitych i około 250 rannych. Szkody materjalne są bardzo znaczne. Uniwersytet hebrajski i liczne budynki rządowe oraz rezydencja Wysokiego Komisarza Plummera zostały silnie uszkodzone. Ucierpiał też znacznie Grób Zbawiciela. W Jerycho w czasie trzęsienia ziemi zawaliły się mury, grzebiąc pod gruzami 3 angielskich turystów. W Jaffie, Tel-Awiwie i Haifie nie stwierdzono żadnych szkód.

Przeszło 1000 osób zabitych podczas trzęsienia ziemi w Palestynie i Transjordanji?

Jak donoszą z Jerozolimy, trzęsienie ziemi w ubiegły poniedziałek objęło nie tylko Palestynę, lecz i całą Transjordanję. W wielu miejscowościach szereg domów leży w gruzach. Ludność miast schroniła się na wieś, którą trzęsienie niestety również objęło.

Jak dotychczas stwierdzono, liczba ofiar przekracza 1000 osób. (Według innych wiadomości tylko 500. Ostatecznych wyjaśnień należy jeszcze odczekać—red.)

Wielką ilością rannych, leżących na okolicznych polach, opiekują się lekarze. Liczba ofiar niewątpliwie powiększy się, albowiem dotąd nie otrzymano wiadomości z całego kraju.

Miasteczko Nablus w Palestynie zniszczone.

Według wiadomości otrzymanych z Jerozolimy, liczba zabitych podczas trzęsienia ziemi wynosi przeszło 500 osób. Miasto Nablus niemal że całe zostało zniszczone.. Mieszkańcy Nablus obozują w okolicy miasta pod namiotami. Policja angielska zajęta jest w ruinach miasta odszukiwaniem dalszych ofiar pogrzebanych przez walące się domy. Miasto Nablus obecnie przedstawia straszny widok, tak, że ludność tamtejsza obawia się kroczyć po ulicach, poprzerzynanych często wielkiemi przepaściami, spowodowanemi trzęsieniem.

Urzędowego spisu ofiar zaginionych względnie zabitych dotychczas nie podano. Niektóre biura prasowe obliczają ofiary na około 500, drugie zaś na 1000 osób. Należy wobec tego odczekać dalszych wiadomości.

Wiadomości z kraju.

Cuda podczas koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Podczas uroczystości koronacji obrazu M. B. Ostrobramskiej w Wilnie wielotysięczne rzesze pątników były świadkami dwóch cudów. I tak: W chwili koronacji wydarł się z piersi kaleki pielgrzyma z Litwy Michała Zemajtisa okrzyk wdzięczności i radości, poczem odrzucił kule, któremi się podpierał, padł na kolana i oddał się modlitwie. Jak sam opowiada chorował od kilku lat i tu wyprosił sobie zdrowie u Matki Boskiej.

W tymsamym czasie inny pielgrzym Józef Pasiewicz nagie odzyskał wzrok. Cudowi temu towarzyszyła również wdzięczność i gorąca modlitwa.

Oba te wypadki wywołały zupełnie zrozumiały podziw dla skutków i potęgi modlitwy w miejscach świętych.

Śmierć dwojga dzieci w płomieniach.

Widownią tragicznie zakończonego pożaru była onegdaj miejscowaść Laski Małe pod Żninem. W domu tamtejszego gospodarza Sulmy powstał w nocy ogień, który w jednej chwili z powodu silnego wiatru ogarnął wszystkie zabudowania. W szopie Sulmy nocowała cała rodzina przebywającego obecnie na Górnym Śląsku robotnika Batura. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano z powodu silnego ognia wyratować zamkniętych w szopie. W płomieniach zginęła trzyletnia dziewczynka i sześcioletni chłopiec, których ciała uległy prawie zupełnemu zwęgleniu. Matka dzieci Baturowa odniosła tak silne poparzenia, że istnieje mała nadzieja utrzymania jej przy życiu. Ogień został, według wszelkiego prawdopodobieństwa, podłożony przez przychwyconego złodzieja Konieczkę, który celem zatuszowania kradzieży cielęcia podpalił zabudowania Sulmy.

WIADOMOŚCI Z ZIEMI SANDOMIERSKIEJ.

DO KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POW. SANDOMIERSKIEGO i KÓŁ MŁODZIEŻY POW. TARNOBRZESKIEGO.

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Zwyczajem lat ubiegłych Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej urządza tradycyjne święto pracy rolnika „Dożynki". W roku bieżącym dożynki będą urządzone

wspólnie z Okręgowym Związkiem Młodzieży pow. Tarnobrzeskiego.

Dotychczas młodzież sandomierska pomimo bliskiego sąsiedztwa z młodzieżą tarnobrzeską żyła życiem odrębnem, należąc do dwuch odrębnych, choć bliskich ideowo organizacji, nie komunikowała się ze sobą, nie dzieląc wspólnych zainteresowań, wspólnej pracy. A przecież dawno już przyszedł czas, aby ślady słupów granicznych znikły, aby się poczuć jedną wspólną gromadą, mającą te same cele wytworzenie lepszego, piękniejszego życia na wsi przez rozszerzenie swych widnokręgów i wyrobienie społeczne. To też dzień wspólnych dożynek niech będzie dla nas i dla młodzieży tarnobrzeskiej dniem w którym owiani tym samym duchem podamy sobie ręce dla wspólnej radosnej pracy. Niech w dniu tym prysną wszystkie zapory które nas sztucznie zdawały się dzielić niech się wytworzy serdeczna radosna i harmonijna atmosfera współpracy, na której możnaby zbudować nasze porozumienie, niech nie będzie między nami sztuczności ani sztywności, lecz szczere, koleżeńskie zbratanie.

Na tę wspólną uroczystość obu Związków wyznaczony został dzień 14 sierpnia b. r. (niedziela).

Dożynki mają się odbyć w Koćmierzowie obok Sandomierza

Program dożynek ustaliliśmy jak następuje:

1) Tańce ogólne, 2) Przemówienie powitalne, 3) Konkursowy wjazd wozów 4) Wręczenie wieńców Kołami, 5) Przemówienie gospodarza, 6) Marsz, mazur, oberek z przyśpiewkami, 7) podziękowanie gospodarzowi, 8) Wróżenie cyganek 9) Śpiewy Kół 10) Część sportowa: a) ćwiczenia rytmiczne b) zawody c) piramidy, 11) Tańce ogólne, 12) Inscenizacja piosenek, 13) Tańce ogólne, 14) Zakończenie dożynek.

Wszystkie Koła pow. Sandomierskiego winny wziąć bezwzlędny udział w tych dożynkach przez delegowanie wszystkich swych członków. Koła znajdujące się w pobliżu Koćmierzowa winny przyjechać na wozach odpowiednio przystrojonych według własnego uznania. Szczególny obowiązek kładziemy na Koła: Zawierzbie, Złota, Gorzyczany, Chwałki, Rożki, Łukawa, Rzeczyca Sucha, Gierlachów Dalszy, Dwikozy, Śmiechowice, aby na dożynki przyjechały na wozach z kosami, sierpami, grabiami i t. p.

Wzywamy więc Was, Koleżanki i Koledzy, do gremjalnego wzięcia udziału w dożynkach w Koćmierzowie.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Kierownik biura O. Z. M. W.: Prezes:

(—) H. Plewiński. *(—) Leopold Żuber.*

Wiadomości różne.

Dobra Krotoszyńskie będą rozparcelowane pomiędzy małorolnych i bezrolnych.

W sprawie przejętych obecnie na rzecz państwa dóbr Krotoszyńskich zapadła nadzwyczaj ważna decyzja. W wyniku obrad odbytych w min. reform rolnych, po zupełnem uzgodnieniu stanowisk zainteresowanych Ministerstw, Państwowy Bank Rolny przejmuje całą administrację rozliczenia się Skarbu z ks. Turn-Taxisem oraz parcelacje całego obszaru rolnego dóbr Krotoszyńskich.

W najbliższym więc czasie, po załatwieniu formalności rozpocznie się parcelacja dóbr, co dla interesu małorolnych i bezrolnych posiada wielkie znaczenie. Dobra Krotoszyńskie obejmują około 11 tys. ha ziemi rolnej i około 13 tys. ha lasów. Przy likwidacji dóbr Krotoszyńskich skarb państwa uzyska znaczne sumy, a więc około 2 i pół milj. zł. zaległych podatków, około półtora milj. zł. lenna itd. razem około 5 i pół milj. zł.

Polak miljonerem.

Według doniesień polskiej prasy amerykańskiej, w mieście Hartford, w stanie Kentucky emigrant polski, Pakulski, który przed 35 laty zaczął tam pracować jako fryzjer, sprzedał świeżo swą posiadłość w handlowej dzielnicy tego miasta za 1 miljon dolarów, wycofując się z interesu. Ostatnio P. prowadził restaurację z bilardem i kręgielnią.

Redaktor naczelny i wydawca: WOJCIECH WIĄCEK. Redaktor odpowiedzialny: FRANCISZEK PYCIOR.

Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski w Sandomierzu.